

ZMARTWYCHWSTANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA

Archiwalna pogadanka z dnia 30 marca 1986 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego 27 marca 2016 r.

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś spotykamy się przy paschalnym stole Wieczernika, całym sercem świętując Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pańskie! Wsłuchujemy się w bicie dzwonów rezurekcyjnych, w radosne słowa orędzia wielkanocnego.

Zasiadamy do wielkanocnego stołu w gronie rodziny, przyjaciół i gości, aby umocnić naszą wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego i aby z Nim się jednoczyć. Bo i owszem: nasze świętowanie jest dla ciała, ale jest również – i przede wszystkim – dla ducha!

„Zgódź się, aby zmartwychwstały Jezus wszedł w twoje życie, przyjmij Go jak przyjaciela, z ufnością: On jest życiem! Jeśli dotąd byłeś od Niego daleko, zrób mały krok – przyjmie cię z otwartymi ramionami. Jeśli jesteś obojętny – zaryzykuj: nie rozczarujesz się. Jeśli zdaje ci się, że trudno za Nim iść, nie lękaj się, powierz się Jemu, bądź pewien, że On jest blisko ciebie, jest z tobą i obdarzy cię pokojem, którego szukasz, i siłą, by żyć tak, jak On chce” (Papież Franciszek podczas liturgii Wigilii Paschalnej, 2013)

Słowami Papieża Franciszka wprowadzamy Was w świąteczną, archiwalną pogadankę Ojca Korneliana Dende, który opowie nam o tym, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa wywiera wielki wpływ na nasze życie.

O. Kornelian Dende: Witam Was Zaci Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kościół ukształtował się wokół wiary w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, tą wiarą od początków swego istnienia żyje i głosi ją z wielką siłą przekonania wszystkim ludziom.

Zmartwychwstanie jest wydarzeniem, którym Jezus Chrystus potwierdził swoje Bóstwo i swoje Boskie posłannictwo. Jest fundamentem naszej wiary i główną prawdą głoszoną przez apostołów. Święty Paweł mówił do nawróconych Koryntian: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara. I aż dotąd pozostajecie w grzechach waszych. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał” (1 Kor 15, 14.17.20)!

Wiara w Zmartwychwstanie będzie mieć ogromny wpływ na nasze życie, nasze myśli, słowa i uczynki, jeśli właściwie rozumiemy na czym Zmartwychwstanie polega, czym ono jest. Dzisiaj na ten temat będę mówił w pogadance zatytułowanej: „Zmartwychwstanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa”.

To nie zwykły powrót do życia

Zmartwychwstanie Chrystusa, a także i nasze, które nastąpi przy końcu świata, wyobrażamy sobie najczęściej jako zwykły powrót do życia, jako ożywienie na powrót do ciała, które zostało pogrzebane. Tymczasem jest ono zupełnie czymś innym i daleko wspanialszym niż sami wskrzeszenie, o czym powiem później. Na razie zajmijmy się zwykłym przywróceniem do życia, czyli wskrzeszeniem.

Ewangelie podają nam cztery wypadki wskrzeszenia. Trzy dokonał Jezus. Wskrzeszenie Łazarza, dwunastoletniej córki Jaira, przełożonego synagogi i młodzieńca z Naim. Jednego wskrzeszenia dokonał święty Piotr w Jaffie. W imię Jezusa Chrystusa przywrócił do życia zmarłą Tebitę.

Klasyycznym wskrzeszeniem jest powrót do życia Łazarza, który od czterech dni spoczywał w grobie i ciało jego znajdowało się już w stadium pełnego rozkładu. Jezus rzekł do zbolalej Marty: „Brat twój zmartwychwstał”, na co Marta odpowiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (J 11, 23 n). Chrystus miał na myśli zwykły powrót Łazarza do życia. Marta natomiast miała na myśli zmartwychwstanie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Śledźmy dalsze wypadki. Jezus polecił odsunąć kamień tarasujący wejście do grobowca. Potem zwrócił się do nieboszczyka i rzekł: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz”! I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić” (J 11, 1-44) – powiedział Chrystus do stojących obok.

Wskrzeszenie Łazarza nie jest zmartwychwstaniem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Łazarz bowiem wrócił do tego samego życia, co miał poprzednio, podległego tym samym prawom fizycznym i biologicznym. Jeśli miał wtedy czterdzieści lat, to następny jego rok liczył się jako czterdziesty pierwszy. Po jakimś czasie Łazarz znów musiał umrzeć.

Stosowane dziś coraz częściej zabiegi lekarskie zwane reanimacją, dosłownie „przywrócenie ciała duszy”, nie należy mieszać ze wskrzeszeniem. Reanimacja jest to przywrócenie do życia człowieka będącego w stanie tak zwanej śmierci klinicznej. Lekarz nie przywraca duszy pacjentowi, w którym życie zupełnie zamarło. Nie ma on władzy cudotwórczej. Niedawno lekarze ożywili chłopca, który leżał pod wodą przez dwie godziny. Stało się to możliwe dlatego, że w chłopcu tliło się jeszcze życie, choć bardzo utajone. Dusza jeszcze chłopca nie opuściła, a narządy zachowały sprawność i były gotowe do reaktywizacji.

Zmartwychwstanie jest uwielbieniem natury ludzkiej

Zmartwychwstanie Chrystusa jest zjawiskiem zupełnie odmiennym i daleko wspanialszym niż wskrzeszenie. Zmartwychwstanie jest uwielbieniem natury ludzkiej. Chrystus do poprzedniego życia ziemskiego już nie powrócił. Jego natura ludzka nie podlegała już więcej prawom fizycznym i biologicznym. Choroby i śmierć już więcej Mu nie zagrażały. On pokonał śmierć raz na zawsze. Jego życie należy już do innego świata, do życia wiecznego. Stąd Jego spotkania z ludźmi nazywamy „objawieniami”, „zjawieniami”. Chrystus mógł się ukazywać jednocześnie w kilku różnych miejscach, bez odbywania drogi pieszo; mógł wejść do Wieczernika przez zamknięte drzwi. Materia, przestrzeń, czas już Go więcej nie krępowały, nie ograniczały, nie były przeszkodą dla Jego ludzkiej natury. Wszystkie te nowe przymioty, właściwości były skutkiem uwielbienia, które zasadniczo odbywa się w niebie.

Zmartwychwstania żaden śmiertelnik własnymi oczyma spozrzec nie może. Dlatego Ewangelie nigdy nie próbują opisać samego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Opisują tylko pusty, rozbity grób, złamane pieczęcie i prześcieradła leżące w niszy, gdzie ciało Chrystusa spoczywało. Apostołowie opisali tylko to, co im się zdarzyło, że „widzieli Pana”, Pana zmartwychwstałego. I tyle.

Choć Chrystus wszystkim się nie ukazał, jednak Jego stosunek do świata, do ludzi stał się odtąd nieskończenie bardziej rzeczywisty i głębszy niż przedtem. Zmartwychwstały Chrystus, nie związany prawami czasu i przestrzeni, stał się każdemu z nas bardziej bliski. Jest każdemu współczesny, niezależnie od tego w jakim wieku żyje.

Zmartwychwstanie jest aktem wiary

Zmartwychwstanie to nie przedmiot ludzkiego stwierdzenia, lecz Objawienia Bożego przepowiedania i wiary. Zmartwychwstanie Jezusa jest tajemnicą wiary. Zmartwychwstanie Jezusa jako akt uwielbienia daje Mu moc odkupieńczą i zbawczą.

Co więc znaczy, że ludzka natura Jezusa została w Wielką Noc uwielbiona? To znaczy, że została w pełni dostosowana do Boskiej godności Osoby, którą w sobie kryła. Syn Boży, który jako człowiek dzielił nasze słabości, był – z wyjątkiem grzechu – we wszystkim do nas podobny. Przez przyjęcie natury ludzkiej przyjął postać Sługi. Przyszedł nie po to, aby Jemu służono, ale żeby nam służyć. Przyszedł, aby cierpieć i umrzeć za nasze grzechy. W dniu zmartwychwstania został On wywyższony. Skończyło się poniżenie, pokorne służenie. Sługa został Panem. Te dwie fazy: poniżenie i wywyższenie przedstawił święty Paweł w Liście do Filipian pisząc:

„On to, istniejąc w naturze Bożej,

Nie skorzystał ze sposobności,

aby na równi być z Bogiem,

lecz sam siebie poniżył,

przyjąwszy naturę sługi.

Stał się podobnym do ludzi

i w zewnętrznej postaci uznany za człowieka.

Uniżył samego siebie,

Stał się posłuszny aż do śmierci -

i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg wywyższył Go ponad wszystko

i darował Mu imię

które jest ponad wszelkie imię,

aby na imię Jezusa

zginało się każde kolano

w niebie, na ziemi i pod ziemią.

i aby wszelki język wyznawał,

że Jezus Chrystus jest Panem -

ku chwale Boga Ojca”. (2, 6-11)

Zmartwychwstanie, to przeniknięcie chwały Bożej w człowieczeństwo. Ciało Chrystusa zostało przeduchowione, ożywione mocą Boga tak, że Bóstwo prześwieca przez nie jak przez zasłonę. Zmartwychwstanie jest „nowym narodzeniem”. Nie oznacza ono końca ludzkiego istnienia ani kresu wcielenia. Nie, to jakby początek pełnego „ludzkiego” życia Chrystusa. Przez Zmartwychwstanie Jezus, jako człowiek, zasiadł na tronie po prawicy Ojca. „Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów” (Dz 5, 31) – mówili odważnie Apostołowie przed Najwyższą Radą Żydowską.

Krzyżowa droga Syna Człowieczego była królewską drogą do chwały. Męka stała się wyprawą zwycięską. Sługa jest odtąd „Panem” – Kyrios.

Lekarstwo na dzisiejszą niewiarę

Zmartwychwstanie nastrocza wielu współczesnym ludziom wątpliwości. Nie trzeba się temu dziwić, skoro sami apostołowie go nie oczekiwali, choć Chrystus wyraźnie mówił, że po trzech dniach zmartwychwstanie. Nie łatwy jest akt wiary w cud Zmartwychwstania. Znamy porywczy bunt Świętego Tomasza apostoła, który wiadomość o zjawieniach się Mistrza wziął za halucynację i brednie kobiet. „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25) – mówił. Chrystus dał Tomaszowi tę możliwość.

Czy w miłosierdziu Swoim Chrystus nie czyni podobnie z niewiernymi Tomaszami naszego wieku przez zachowanie Całunu turyńskiego, czyli prześcieradła, w które było owinięte umęczone i ukrzyżowane ciało Zbawiciela, i które nosi na sobie coś w rodzaju fotograficznej podobizny Jezusa po śmierci? Jest wprost nieprawdopodobne, żeby to płótno zdołało przetrwać prześladowania chrześcijan w pierwszym wieku, powtarzające się katastrofalne powodzie i trzęsienia ziemi w Edessie, gdzie przez jakiś czas było przechowywane, bizantyjskie obrazoburstwo, inwazję muzułmańską, chciwość żądnych łupów Krzyżowców, zniszczenie Zakonu Templariuszy, posiadaczy Całunu, pożar w roku 1532 i próbę podpalenia Całunu w 1972 roku. Jest paradoksem, że wszystkie budowle, w których Całun był przechowywany aż do XV wieku nie ostały się w ciągu burzliwych dziejów wydarzeń, a jednak ten nietrwały kawałek płótna dochował się do naszych czasów w postaci prawie nienaruszonej.

A już najbardziej zdumiewającym odkryciem amerykańskich uczonych jest hipoteza, że przyczyną wizerunku Chrystusa na płótnie musiała być jakaś niezwykle intensywna, krótkotrwała eksplozja promieniowania działającego równocześnie w dół i w górę, dzięki czemu na Całunie, którego jedna część była podłożona pod ciało, a druga nakrywała je z góry, jest odbicie postaci Jezusa z tyłu i z przodu. Uczony Ray Rogers z Los Alamos Laboratory nazwał proces powstania wizerunku „fotolizą błyskową” (fłasz photolysis), która mogła trwać zaledwie jedną milisekundę.

To znaczy, że Jezus dysponował mocą Ducha Świętego, która promieniowała z Niego samego. Z podobną manifestacją mocy Bożej spotykamy się podczas Przemienienia Chrystusa na Górze Tabor. Trzej Ewangelisci opisali to zjawisko słowami: „Twarz jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17, 2).

Ale nam nie potrzeba Całunu, ażeby wspomóc naszą wiarę. Nasza wiara oparta jest na słowach Chrystusa i na świadectwie apostołów. My chcemy zasłużyć na pochwałę Chrystusa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29).